

IMPERFECT IN ORIGINAL

Nowy Świat

OWNED AND PUBLISHED BY THE
NEW YORK AVIATION PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

B. D. KULAKOWSKI - President and Editor in Chief
W. F. POLAK - Managing Editor
M. J. KULAKOWSKI - Business Manager
M. J. KULAKOWSKI - Circulation Manager

Subscriptions: Single copies 10c. Six months \$5.00. One year \$9.00. In advance.
Entered as Second Class Matter, March 10, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.
NEW YORK AVIATION PUBLISHING CO., INC.
NEW YORK CITY

ADVERTISING RATES		PRICES	
Day	Rate	Per copy	Per 100
First	\$1.00	10c	\$10.00
Second	.75	7c	7.50
Third	.50	5c	5.00
Fourth	.40	4c	4.00
Fifth	.30	3c	3.00
Saturday	.25	2c	2.50
Sunday	.20	1c	2.00
Special	.15	1c	1.50
Display	By arrangement		

MAIN OFFICE:
40 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
Telephone, Broadway 5433

BROOKLYN BRANCH:
888 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 1928

JAK DO "REWOLUCJI SPOJALNEJ" W EUROPIE DAŻY MOSKWA

Niechaj dawno, zdaje się, że w lipcu, r. b. 1918, komunistycznej Partii Robotniczej Polski, na rozkaz trzeciej międzynarodówki, mieszczańskiej się w Moskwie, wyrzuceni zostali kierownicy bolszewizmu w Polsce, Warszawskie, Hornitz i Kozłowski. Wydelegowany z ramienia Moskwy Zinowiew, nakazał komunistom polskim zmianę kierunku, zniesienie komitetu centralnego i szereg innych zmian w metodach propagandy partyjnej i taktyce.

Nie obchodzili nas zgola ta „pałacowa rewolucja” w rodzinie bolszewickiej, gdyby nie powody, dla których komunisty polscy zostali nazwani prawie że „zdrajcami” przez dyktatorów z Moskwy. Powód jest właściwie jeden. Sowieci niecierpią się powolnością, z jaką dokonywa się komunistyczny przewrót, torujący drogę do zaprowadzenia „rewolucji społecznej” w Europie. Tyle razy ogłaszano koniec demokracji i ruchu społecznego, tak często było do wywołania wojny, pokłócenia państw, a tymczasem „rewolucja społeczna” na rozkaz p. Zinowiewa nie przysła. Naturalnie, że przedwzrostkiem do prowadza Moskwę do irytacji Polski. Mimo wszystkie wysiłki „kominternu”, propagandy i prowokacji, w której główną rubrykę stanowią bandyckie napady na kresach, w Polsce komunizm nie dokonał nic, co by przekonało carzyków moskiewskich, że nad Wisłą „panuje wrzenie”, w którym pozostaje sowieciom posłać swe armie „czworne” dla dokonania „rewolucji”. Carzykowie ci dla przyszłości do wosku, że winni są tutaj niezawodnie komunisty polscy. Za mało urządził strajków, za słabo prowokuje masę robotniczą, jednym słowem, zamiast ostro i bezwzględnie podkopać Państwo Polskie, robią to powoli i bez energii.

„Nowy kierunek”, określony przez Zinowiewa, należy tłumaczyć nie inaczej, jeno, jako bezpośrednie i coraz zawzięte atakowanie, najpierw Polskiej Partii Socjalistycznej, kontrolującej w Polsce ruch robotniczy, a następnie Państwa Polskiego. „Czerwony Sztandar” moskiewski, organ sowieków, wyraźnie daje instrukcje:

„Partia całkowicie popiera ruch wywołany mniejszością narodową na kresach wschodnich i hasła ich przyłączenia do sąsiednich republik sowieckich: Białorusi i Ukrainy i zwalcza złośliwe próby rozwiązania kwestii narodowych w ramach imperializmu polskiego w rodzaju hasel autonomii i federacji”.

Taki sam „nowy kierunek” rozkazała Moskwa przyjąć komunistom bułgarskim, rumuńskim, estońskim, łotewskim i t. d. Nie bawie się a wszelkimi środkami prowokować narody, wywoływać zamieszanie, nie zezwolić na uspokojenie mas—oto hasło sowieków.

Na akcje komunistycznej rzucił charakterystyczne światło ostatnia „sztafeta” tego samego Zinowiewa, który, jak widać, pełni specjalną misję nadawania „nowego kursu” zagranicznym bolszewikom.

Rząd McDonalda otrzymał list podpisany p. Zinowiewa, który jest apelem do robotników angielskich, nawołującym ich do rewolucji, obalenia rządów w imię trzeciej międzynarodówki, czyli, jasnie mówiąc—Moskwy.

List naraobił ogromnej wrzawy w Anglii. Wyzyskali go natychmiast przeciwnicy McDonalda dla celów wyborczych. Ale co sprawa komplikuje, to protest Zinowiewa, że listu takiego nie pisał, a dalej protest rządów sowieków, burzowniczych na McDonalda, iż śmie posłać Zinowiewa o czyn tak nieetyczny i karygodny. McDonald jednak utrzymuje, że list jest prawdziwy. Zapowiada dostarczenie dowodów.

Trudno przypuszczać, ażeby wódz Laborytory i premier mylił się co do nowego brudnego czynu Moskwy. Przecież McDonald okazał tyle dobrej woli w stosunku do sowieków, że aż przechołował... Wyświadczył Moskwie tyle grzeczności i uprzejmości, że to rząd jego obaliło. Ale właśnie dlatego może p. Zinowiew, wypełniając rozkaz „Kominternu”, uderzył w McDonalda. Goby mu przyszło z uderzenia w konserwatyzm, albo liberałostwo? Absolutnie nie! Lecz atak na rząd Partii Pracy, to rzecz całkiem inną. Rząd ten, mimo uprzejmości McDonalda, nie podobał się Moskwie. Zanołado pokójowy, zanadto u miarkowany. Zamyka drogę propagandzie komunistycznej w Anglii. Stał się główną przeszkodą w Europie do powszechnej „rewolucji społecznej”.

Komunizm w swoich dążeniach, nie atakuje Dmowskich, Ludendorffów, Mussolinich, Lloyd George'ów i Baldwinów. Natomiast uderza w Polską Partię Socjalistyczną i we wszystkie lewicowe organizacje w Europie, które posiadają siłę i znaczenie.

Działalność Zinowiewa odskania nam maleńki tylko ułamek tej odrażającej roboty, którą prowadzi sowiecka Moskwa.

Ta straszna zginiłna dążąca do rewolucji kłamstwem, prowokacji i oszustwem, zapowiada cynicznie zwałczanie „imperializmu” i „nowy ład” w Europie.

Tragi-komedia!

NIENAWISĆ ZA GROBEM

Czytamy w jednym z pism krajowych nie-wiarogodną wprost notatkę tej treści:

„Disz rano sierżant z Komendy Obozu Warownego Kraków zabrał wieniec, złożony przez delegatów zjazdu na grobie woj-skowych, którzy zginęli w czasie zajść li-stopadkowych. Stało się to z polecenia Komendanta Obozu, który rozkazał usunąć wieniec, złożony, jak się wyraził, przez „morderców”.

Okazało się, że Komenda Obozu nie wysłała sierżanta, ale zrobił to endekci general Kulinski. Trudno uwierzyć, aby na taką okładę mógł się zdobyć polak, a tymbardziej wysoki rangą wojskowy. Wstrętne okrzyki urzędnika do dzisiaj endeków. Wstrętne okrzyki urzędnika do dzisiaj endeków. Wstrętne okrzyki urzędnika do dzisiaj endeków.

Nikt jednak mógłby zbrodniarza nie bezczęści.

A poległym robotnikom, których trybunał krakowski nie mógł potępić, niewolno złożyć wieniec.

General, który to zrobił, powinien się precz. Nie godzien jest noszenia mundur żołnierza polskiego, który spłamił pobojowiskiem grobu.

NAUKA, A SANACJA SKARBUR

Z tak dodatkiem dla państwa skutkiem—plaszewca „Kurier Polski”—przeprowadzona sanacja skarbku, na naukę polską odbiła się wprost fatalnie. Rząd idzie w oszczędnościach po linii najmniejszego oporu, poobcina do minimum wszelkie sumy, przeznaczone na popieranie dalszego rozwoju nauki. Przypomnienie, iż p. p. całości budżetu na cele naukowe, szkodliwie, wyda się sumą śmiesznie małą, nie zaspokajając drobnej cząstki potrzeb. Jednocześnie zamarta w zupełności ofiarność społeczna. Przecielenie sanacyjne, przeżywanie przez handel i przemysł, wpłynęło ujemnie na ofiarność, która spa-ła do zera.

Odezuwa ten stan specjalnie dotkliwie To-warzystwo Naukowe warszawskie, które swój był opierało wyłącznie na ofiarności społeczeństwa. Jedynie bowiem tylko budżet Instytutu Biologicznego im. Marcjela Nenckiego oraz pracow-ni mineralogiczni zostali zabezpieczeni przez wydział nauki ministerstwa W. R. i O. P. Pozostałe zaś zakłady Towarzystwa i Instytut nauk antropologicznych znajdują się na lasce lo-sa u pomimo to jednak nie przestają pracować i oglądają wyniki swojej prac, chociaż pracownicy upokoi tymi zakładowe nie otrzymali dotychczas pensji za maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień.

Towarzystwo Naukowe warszawskie przez długi czas nie apelowało do społeczeństwa o ofiarę, leżącą na to, że stan ten długo nie potrwa, że nastąpić musi zmiana na lepsze, że zarówny rząd jak i społeczeństwo przyjdą do przekonania, że nauka przedwzrostkiem stanowi fundament rozwoju państwowego, zarówno kulturalnego jak i materialnego.

Krytyczna chwila jednak, gdy suma zadu-żenia Towarzystwa Naukowego warszawskiego już wynosi około 50.000 zł. gdy nie ma czym zapłacić węgla, zmusza je do zwroćcia się do „społeczeństwa”, by wyprząszyć rząd w obowiązkach jego, składając hojne dary na zakłady Towarzystwa Naukowego warszawskiego i na jego cele ogólne.

Nauka przeciw stanowi największą potęgę duchową państwa, a promieniowaniem swem na świat razi przysięgą się do wzrostu jego siły moralnej.

Jak się w Stanach Zjednoczonych wybiera prezydenta?

(Ciąg dalszy)

Skład i Liczebność Kolegium Elektoralnego

Stany Zjednoczone są jednak państwem federacyjnym, złożo-nym z 48 stanów, czyli autono-mnych republik i podział ten oznacza się nawet i w budowie politycznych partii i tychże działalności, zwłaszcza wyborczej. Oprócz tego konwencji danej partii ze wszystkich stanów, czyli całego państwa, odby-wają się konwencje tychże partii w poszczególnych stanach, a to znowu decydują o kandydatkach stanowych albo też i na urzędy federalne z do-godnym stanem wybieranych. I w wyborze prezydenta ten podział istnieje a wyrazem jego jest skład kolegium elektoralnego. Kolejność liczebność odpowiada liczebności kongresmanów i senatorów z danego stanu wy-bieranych. Tak więc każdy stan wybiera bez względu na li-czbę swych mieszkańców po dwóch senatorów aby podtrzy-mać tradycję, aby dał wyraz federacyjnemu charakterowi St. Zjedn., a zaakceptować samo-dzielność i autonomię każdej po-szczególnej republiki stanowej. Iżba posłów zaś składa się z przedstawicieli poszczególnych stanów, ale liczba ich wzrasta proporcjonalnie do liczby miesz-kańców, i obecnie miernikiem tej proporcjonalności jest stosu-nie 1:211,870 jeden poseł na ka-żdych 211,879 mieszkańców. W myśli tego Kongres wybrał 43 posłów do Nowy Jork, Pennsyl-wania 36, Illinois 27, Idaho 2, Arizona 1, i t. d. Ogółem zaś, da-ła w 1910 roku, a senatorów jest 96, po dwóch z każdego stanu. Iżba liczą członków kongresu wynosi 531 członków i tyleż li-czy kolegium wszystkich stanów, na celu mające dokonywa-nie wyboru prezydenta i wice-prezydenta.

Wielkość kolegium elektoralnego, który wybiera się w dru-gi wtorek listopada i chociaż faktyczny wybór prezydenta do-konywany bywa znacznie póź-niej, już na drugi dzień po li-stopadkowych wyborach powse-chnych można, wynioskować, kto zostanie prezydentem gdy się policzy uzyskane dla tej czy dla innej partii głosy elektoral-ne. Wiadomo bowiem, że elek-torzy powołują się i podlegają dyscyplinie partyjnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z PRASY I O PRASIE

W Gazecie oświatyjskiej czy-tamy:

„Za lat kilka nas tutaj nie będzie, jeżeli narodził się, zjednoczonej, przemiennej i niena-widzanej na nieczyny nie przeciwiwami skutecznej zapy. Wynik głosowania na Górnym Śląsku to alarm, to sygnał, który zalecytrować powinien cały naród polski. W Prusach Wschodnich, na Powislu na Mazurach i t. d., wszędzie organizacje niemieckie, ewangeliczne i katolic-kie bez różnicy partyjnej wy-powiadają nam śmiertelną walkę i intensywnie pracują nad „oczyszczeniem” „Grenz-marków” z żywiołu polskiego. Z zdumieniem obserwowaliśmy prasę niemiecką wszel-kich odcieni politycznych bądź błądzą na Górnym Śląsku pol-skość, obserwowaliśmy liczne broszury i publikacje niemieckie zniechęcające do zatrudnia-sera i duszy i późniejszego zgermanizowania polskiego Górnoszląskiego. Nie mamy na-wet ani jednego pisma niemieckiego na Górnym Śląsku, któryby to akcję organizacji niemieckich paraliżowało i ma-zy polskie, napać zgerna-nizowane i czytać po polsku nie umiejące, oświecało.

Śmieśnosc skromna jest garstka pracowników na-szych, która też olbrzymiej fałandzie niemieckiej w nie-zmierne trudnych warunkach przeciwdziałają usiłując.

Następuje zrozumiały w tych warunkach apel do Polski: „Wyjdaj nam się, jakoby różne organizacje w Polsce nie wypełniały należycie swo-jego zadania. Mylimy się, że się mylimy, niech to stwier-dzą osoby do tego powołane... My tutaj mieć musimy za sobą plecy silne i potężne, musimy mieć, tak jak Wła-scy, Polskę, oparcie w potęż-nym, silnym i bez względu na różnice partyjne zgo-dnym polskim narodzie.

Nie chemy Niemców nie-wiadzieć, ale bronić musimy stanu naszego posiadania.

„Z uchwał, powziętych równocześnie przez kluby par-lamentarne Endecji i Piastu, wysunąć należy jeden z naj-pozytywnych wniosków: —stronnicwa to rwa się do widzy, pragną znowu uszczę-sliwić Polskę rzadem chędo-piaństwowym, reakcji i korupcji. To jest jedyny sens uchwał obu klubów. Ca-ła krytyka rządu p. Grabiejskiego i wszystkie opozycyjne endeko - plastów, to — mówię słowami p. Stroniskiego — troшки i zabieg o skłecenie reakcyjnej większości sejm-owej i godnego tej większości rządu.

Przeład to narzuca się wprost przy czytaniu uchwał endeko - plastowych, jako też komentarzy prasy endec-kiej. Zbyteczne tedy bawić się w analizę tych uchwał.

nieszerzych w założeniu swem, przysięgniętych przy-watą i ogólnem zakorkupie-niem wsteczniczym, ślepego i głuche na wszystko, co się dokłada niego dzieje.

Endecy napadają na min. Skrzyńskiego, który swa po-lityką i taktyką wzmożnił stanowisko Polski wśród państw zachodnich i twier-dzą, że dłuższe pozostawie-nie tego ministra w władzy, spowodowałyby mogło nieo-bliczalne szkody dla polskiej polityki zagranicznej”. Stron-nicy Seydów, Dmowskich i Zamojskich, którzy istotnie spowodowali nieobliczalne szkody dla polskiej polityki zagranicznej, nie jest w sta-nie wykazać błędów jakoby popelnionych przez p. Skrzyń-skiego, ale z tupetem prawi o sobie, jako o zwolenniczce „budowy pokojowego ustroju w Europie”, przemilczając, że właśnie zwalczanie li-nij politycznej p. Skrzyńskiego równa się podkopowywaniu pokoju europejskiego oraz fakt, że właśnie p. Skrzyń-skiemu udało się przeprowadzić postanowienie o niena-ruszalności granic, ustalonych w traktatach obowiązujących.

„Kurier Poranny”, nazywa-jąc spółkę endeko - plastową „spółką z nieograniczoną nieo-powiedzialnością”, mówi:

„Spółkowiec” chciałby wy-droczyć jakimś sposobem swo-ju znaleźć się u steru władzy, nie chcą jednak brać na siebie odpowiedzialności za wywołanie przesilenia i dla-tego ich uchwały i oświadcze-nia są mętne, dwuznaczne, pełne sprzeczności i nieśmiesz-nie.

Powodu napaści na ministra Skrzyńskiego, który, zdaniem endecji, nie sprostał swemu za-daniu w Genewie, bo nie odparł zakusów rewizjonistycznych, „Kurier Poranny” powiada:

Każdy, kto śledził za prze-biegami prac Ligi, wie, że energia p. Skrzyńskiego ku paraliżowaniu różnych dla nas zakusów rewizjonistycznych i że p. Skrzyński po-siadał swój czas na opracowy-wanie nie frazesów uprzej-mościowych, lecz projektu ar-bitrażu, wykluczającego ewe-groźnie dla nas zakusy rewiz-jonistyczne.

„Ale właśnie powołenie p. Skrzyńskiego na Zachodzie potęguje gniew endecji, w świetle bowiem tego powo-dzie nią jaskrawiej występuje nie-udolność jego popierników, pp. Zamojskiego i Seydy.

Dłuższe pozostawienie tego ministra u władzy istotnie spowodowałyby mogło nieo-bliczalne szkody”... nie dla po-lityki zagranicznej polskiej, tylko dla polityki partyjnej endecji.”

Meble A. STEC

JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI

POLSKA PO CENACH NAJNIŻSZYCH

ŁASKI, STAN. KRZYSZ. OWA-
NY, LUTSKA, JARACZ, SPRA-
WY KRAJOWE I TUTEJASZE
ZYNIAKOWSKIE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE "A"
BOWLING 801 N. ST. 10
NEW YORK CITY
Telefon, Dry Dock 1248

FUTRA NA zamówienie SZYJE

Przeróbki i reperacje tak-
owych, przymiemy pracownia
kubniska
A. ROZEK
327 E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARIUSZ JÓZEF HELLER

225 East 14th St., N. Y. C.
Sprawy Krajowe i Tutejsze.

POLSKA LECZNICA

Dr. Michał A. Igołowicz
POLSKI LAKARZ
84 Second Avenue, New York City
SPECIALIZACJA
Leczenie elektrycznością i
diagnostą za pomocą
Promieni "X".
GODZINY PRACY:
Od 10 do 12 w tygodniu
i 5 do 6 wieczorem
W soboty i święta umiary.
Telefon, Dry Dock 3237

Techniczna Szkoła Automobilowa

Praktyczna kursa w uczynia się
na motor, mechanicznie, elektry-
cznie, naprawy i jazdy automobilu
przez doświadczonych instruktorów
L. TECHNICZNEJ
Gwarantujemy otrzymanie licencji.
Dla dyplomistów staramy się oszczędzić.
Czas od 10 do 11 do 3 po południu.
222 East 14th St., New York City
220 East 14th St., New York City

Automobile School

726 Lexington Avenue -
blisko 34 ulicy - New York

NATIONAL AUTO SCHOOL

220 E. 14th Street, blisko Third Ave.
Dla dyplomistów kursa w uczynia się
na motor, mechanicznie, elektry-
cznie, naprawy i jazdy automobilu
przez doświadczonych instruktorów
Klasy automobilu i kursy
COMPLÉTE KURS 125.00.

Dr. BRYAN

315 East 14th Street, New York City
pomocny Dr. i Second Avenue
Leczy choroba choroby krwi,
Szczepionki, leczenie.
Medycyna wyłącza.
GODZINY:
Od 8 do 9 rano do 4-5 wieczorem
W niedzielę od 9 rano do 1 popo-
łudnia

JÓZEF HALICKI, M. D. Lekarz

GODZINY:
Od 10 do 12 po południu
W niedzielę od 10 do 12 po południu
315 East 10th Street, New York City

HRABIA MONTE CRISTO

ALEKSANDER DUMAS
(OJCIEC)

ROMANS
(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy)

— Wtem — ciągnął dalej, obwołany to-
tem Peppino — iż pan hrabia ma kredyt otwar-
ty na dom Thomasona i Frencha do wysokości
5,000,000 franków. Proszę więc wydać czek na
sumę stu tysięcy, a pulara dżawi się natych-
miast.

Danglars zwiesił głowę, potem machnął rę-
ką i rzekł:
— Książę! Proszę dodać do tego jeszcze
tuzin ostrzy, omyć i flaszki najlepszego, jakie
tylko macie w piwnicy wina.

Potem wypisał czek na sumę 275,000 fran-
ków i z rezygnacją czekał zaczął na obstawo-
ne śniadanie.

ROZDZIAŁ VII.

Przebaczenie.

Danglars nie uległ jednak w zupełności, je-
szcze miał nadzieję, że może mu się uda jednak
ocalić coś z pogromu.

Nazajutrz więc wyraził zdanie, iż chce się
z samym zobaczyć wodziem.

Po chwili Luigi Wampa stanął przed swym
wzięciem.

— Jestem na twoje wezwanie — powiedział
— i proszę, byś zechciał wyrazić swe życzenia,
laskawy panie.

— Jakiego żądasz odemnie okupu?
— Ależ 4,775,000 franków, jakie ci, panie,
pozostało, rzecz prosta.

Danglars doznał wtedy niewypowiedzianego
bolesnego uderzenia.

— Chcesz mi zabrać wszystko, co mi pozo-
stało z olbrzymiej fortuny? A więc pozabaw mnie
raczej życia.

— Nie wolno mi przeleć krwi pana.
— Kłóć wam tego zabroniłem!

— Ten, którego rozkazałem słuchać.
— A więc podlegacie komuś?

— Tak jest. Mam swego naczelnika.
— Sądziem, iż ty jesteś, panie, wodziem?

— Jestem dowódcą tego oto oddziału;
kto inny jednak jest naczelnym wodziem całego
naszego stowarzyszenia.

— A ten wódz naczelnym czy jest podległy
komuśkolwiek?

— Tak jest.
— Komuż?

— Bogu.
Danglars zastanowił się chwilę.

— Nie rozumiem was — rzekł nakoniec.
— Jestto bardzo możliwe — odpowiedział
Wampa.

— Pochwyliście mule — rozpoczął na inny
temat Danglars — ażeby wam okup. Zgadza-
m się na to. Leczą dam milion, ani franka więcej.

— Nie.
— Dam dwa miliony... trzy... dam nawet
cztery!

— Jakżeż możecie dać nam, panie, zale-
dnie cztery miliony, za to, co jest warte trzy
cztery czarne miliona? Zgodzi się na to mógłby
człowiek niepożyczałny talizman.

— A więc wście, wście wszystko — hi-
sterycznie krzyczał Danglars — lecz mnie za-
bijcie.

— Nie, panie, nie uczynimy tego. Jeżeli zaś
nie zapłacisz całej żądanej sumy, pozostanieś u
nas już na zawsze. Ze zaś niedługiego zbraknie
ci pieniędzy na kupno u nas żywności — umiesz
przeżyć z głodu.

— Z głodu! — zawołał Danglars z jękiem.
— Tak, z głodu — odpowiedział z wolna i po-
ważnie Wampa.

— Mordercy — zawołał Danglars — Lecz nie
dozaczekam wasze, bym ja wam oddał cały mój
majątek. Podpójmu sobie nie uzyskacie za nic.

— Jak się panu bratem podobą — rzekł
Wampa i wyszedł z celi.

Danglars z rykiem wściekłości rzucił się na
poańcie.

Co to za ludzie? Kto rządzi jest ów wódz nie-
widzialny?

Na całym świecie zdają się zbijać, lecz ci
zawzięci i wszędzie brali umiarkowany okup za
pochwytności, nie żądali zaś nigdy całego ich
majątku. Wpę tutaj jest coś innego? Zemsta
ciężba? Zemsta dzika, krwiożercza, nieludzka i
bezbożna!

Lepiej więc umrzeć...
Po raz pierwszy w swoim życiu może Dan-
glars pomyślał o śmierci. Pragnął jej i lękał się
zarazem.

By samemu sobie odebrać to życie — brak-
ło mu jednak odwagi.

Po dwóch dniach głodowych żądał znów
wytwierdzonej kłójki i zapłacił za nią milionów
mala.

Następnego dnia wzięcia swego wziął się
do obruchunku i przekonał się z przerażeniem,
iż wydał czeków na okrągłą sumę pięciu milio-
nów, pozostawia mu więc całego majątku pięć-
dziesiąt tysięcy franków już tylko.

Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

— Wówczas dźwignął z nim przemiana.
Ten, który stracił pięć milionów, zaprzagnął
(raz, konstem kłójki) ofiary, ocalał pozostałe
pięćdziesiąt tysięcy.

Postanowił odmówić sobie wszystkiego, by-
le tylko nie restę uleciać z pogromu.

Błądzał mu po kulkach promy jakiejś na-
dziei, z szaleństwem graniczącej.

Ion, który o Bogu oddawał zapominał, że
Bóg przecież cuda czyni. Mogły więc,
gdyby zechciał, sprawić, iż żołnierze papiery
mogłyby wykryć to schronienie opryszków i jego z
niewoli wyzwolić. Mogłaby się ziemia zapadła w
podziemia, za jednym jedynym wyjątkiem jego
groty tylko. Mogłby mór paść na rójów.

Wtedy on by wyszedł z więzienia cało, un-
sząc swego pięćdziesiąt tysięcy!

I modlił się do tego zapomnianego Boga o-
raz goręcej o ocalenie tych pięćdziesiąt tysięcy.
Modlił się żarliwie i się łzami.

Tak upłynęły Danglarsowi w niemożności me-
ce i głodzie całe trzy dni.

Przez cały ten czas łmę Boga nieprzerwa-
nie, jeżeli nie w sercu to na ustach jego żyło.

Trawiła go głodowa gorączka, a wtedy mu
się zdawało bezustannie, iż widzi przez okno, w
niedzielę jakiegoś izbie wynędanego starca, ko-
nałego na tapczanie.

Starzec ten — z głodu umierał.

Dnia czwartego męki takiej, z nalanego tłusz-
ciem ciała bankiera, pozostał kościły szkielet
tylko.

Od bardzo już dawna wszystkie okrusz-
ny pozostałe z uczty dawnych — zostały staran-
nie zebrane i zjedzone, teraz już zaczął okrusz-
nym, którym stół był przykryty.

Wreszcie błagając Peppina głosem prze-
mijającym i niewypowiedzianym rzewnym, by ten
dał jakieś najprostsze choćby resztki do spoży-
cia: wreszcie tysiąc franków dawał za kawalek
chleba.

Prosił te jednak pozostały bez odpowia-
dzi, Peppino był na nie głuchy zupełnie.

Dnia piątego Danglars przywlokł się do
drzwi.

— Wodza! — zawołał i padł twarzą na zie-
mię.

Po chwili zerwał się jednak i znów zakrzy-
czał głosem rozdzielającym:

— Wodza!... Wodza!...

— Wodza, panie — powiedział przybiegając
Wampa, którego, jego nawet, przeleżał drzeszczem
mroźny kręw w żyłach krzyk Danglarsa — cze-
go żądasz odemnie?

— Wódz pozostała resztę mego fortuny — be-
kotał wściekle — i pozwól, bym za to żył w tej
jaskini. Nie chęć już nawet wolności, tylko nie
każ mi umierać.

— Lek śmiertelnie więc w tobie aż tak wiel-
ki? Cierpiasz bardzo?

— O tak!... Cierpienia moje są okropne.

— Jednak już ludzie, którzy więcej cierpieli,
— Niemniej! To jest już niemożliwe!

— Owszem, możliwe, Cierpieli więcej, ani-
żeli ty, ci, którzy z głodu umarli.

Danglarsowi stanął w oczach momentalnie
obraz starca, którego niedłokrotnie widział w
czasie swych gorączkowych wizji, wychudłego
jak szkielet, a łączącego cicho w swej samotnej
izdebce.

Uderzył więc czołem o kamienie podłogi i za-
jęczał:

— Tak jest, prawda, inni więcej przesie-
pieli, ale to był meceniczy!...

— Żałujesz swych przewinień przynajmniej?
— rozległ się pod sklepieniami głos mocny, po-
tężny, uroczysty i tak przejmujący, że Danglars
z trzęsieniem wstąpił powstał wstał na głowie.

Jego osobliwy wycieczaniem wzrok starał
się przebić mroki w podziemi panujące, by roz-
poznać tego, który mówił tak mocarnie, i ujrzał
za wozem bandytów wyniosłą postać w płaszcz
spowitą i opartą o słup kamienny, sklepienie pod-
trzymujący.

— Za jakie winy mam się kajać? — wysze-
piał Danglars zbliżalem usty.

— Za zło, które powstało z twej winy.

— Żałuję, żałuję, żałuję!... za wszystkie mo-
winy znane mi i nieznane — zawołał Danglars,
błyszcząc się wyszłą ręką w pierś.

— A więc ci przebaczam — rzekł człowiek
tajemniczy, zrzucając płaszcz z siebie i postę-
pując parę kroków naprzód tak by na jego
twarz padły promienie światła.

— Hrabia de Monte Cristo! — zawołał Dan-
glars, a jego twarz, z głodu pobladła, przybrała
w jednej chwili barwę zielonawego popiołu.

— Mylisz się, ja nie jestem hrabią de Monte
Christo bynajmniej!

— Kto jesteś w takim razie?

— Jam ten, któregoś zaprzedał i wyzwał z
czci, jam ten, któregoś wydarłsz narzeczoną, jam
ten, po którym deptałeś, ażeby wnieść się wy-
zej po sześciu latach; jam ten, którego skaza-
łeś na powolną śmierć w wiepienich lochach;
jam ten nakoniec, którego ojciec umarł z głodu
przez ciebie! Przebaczam ci jednak, bo sam rów-
nież potrzebuję Bożego miłosierdzia.

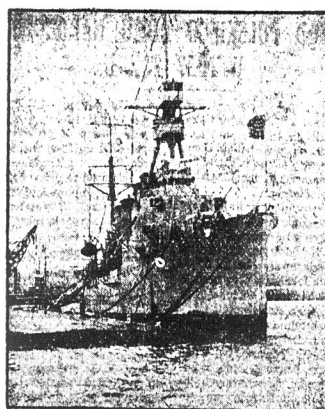
Jestem Edmund Dantes! Poznajasz mnie?

Krzyk, jaki wydarł się z pierś Danglarsa,
po usłyszeniu tych słów, nie miał w sobie nic
ludzkiego.

Nie był to już szrodość, lecz człowiek nie-
szczęśliwy tylko, przegłoszony do ziemi Stę-
pa Prześwieconego.

I istotnie — Danglars leżał w prochu przed
Dantesem, z czołem na ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rycina przedstawia okręt wojenny Trenton, na którym za-
rządził się nieszczęśliwy wypadek podczas manewrów

KORESPONDENCJE

BOSTON, MASS.

Z jaza 6-go Okręgu P. S. L. „Wyzwolenie“

Konferencja okręgowa odbyła się 12go października w Domu
Narodowym przy Washington St. z udziałem czterech Kół. Konfe-
rencję otworzył o godzinie 7ej ob.
Kozłowski, sekretarz wybra-
ni, a następnie ob. Kozłowski.

Po odczytaniu protokołu i ko-
respondencji od nieobecnych Kół, prezes przeczytał oświade-
nia, wysłany przez ekspozytury.

Na wszystkie punkty zgłoszone
w okólniku konferencji uchwa-
liła odpowiedzieć sekretarzowi o-
kręgowemu.

Następnie sekretarz ob. Zapolski
odczytał sprawę finansową o-
kręgu, konferencja jej przyjął. Z
pogórki udzielonej Okręgowi,
przez przyznanie senatora Wad-
nickiego przez poszczególnych Kół
w sumie 4000 dolarów K. O.
uści na rozróżni, foto-afisz i in-
ne drobne rzeczy jedenaście do-
larów. Pozostałe 29 dolarów zo-
stały rozdane przez delegatów Kół
po 725 dolarów na każde Kolo.

Na wniosek ob. Nowaka, pole-
cono ob. Arciszewskiemu zata-
wić we wszelkie sprawy wędzki Ko-
ło a 45m okręgowi. Ob. Arci-
szewski przyjął polecenie i \$725
dla Kola 4go.

Ob. Kozłowski postawił wnio-
sek, żądający od Ekspozytury
zwrotu przesyłanego Walnego
Zjazdu do New Yorku. Wniosek
przebiegł jednogłośnie. Wniosek
ob. Arciszewskiego w sprawie
czarteru został oddany do na-
stępnej konferencji, jak również
projekt zwołania pisma postępo-
wego w Nowej Anglii.

Potem przystąpiono do wybra-
nia miejsca następnej konferen-
cji oraz Zarządu Okręgowego.
Wybrano następująco: Boston. Do za-
rządu weszli: ob. Kozłowski, or-
ganizator; ob. Zapolski, sekretarz
okręgowy; ob. Popielarski, skarb-
nik.

Konferencja zamknięta o godzi-
nie 11ej w nocy.

Arciszewski, sekr. konferencji.

SALEM, MASS.

Dnia 19 października, b. r. od-
bił się w okolicy klubów obywateli
amerykańskich polskiego pocho-
dzenia w sali Tow. St. Józefa-
przenia w sali Derby par. 160. Wice
otworzył prezes miejscowego klubu
ob. B. Suwinski, zainaugurując,
iż na porządku dziennym będzie

Mądry Sedzia Ratuje Rodzinę.

Gospodarę obecnie zadolowany
Wszystcy są Szczęśliwi!

Niedawno temu, pewna rodzina
polska, zwaną została do Sądu,
w sprawie wyznaczenia i miejsca
ich. Głównymi świadkami byli
pewni sąsiedzi, którzy starzyli się
iż ciębie niepokojący był, placem
dzieci z mierzanką, w której stała
się ona natychmiast do apłeki i na-
była za 35 centów butelkę BAM-
BINO, dala takowe swym dzie-
ciom, kiedykolwiek te byleśne
symptomy na nowo się pojawia.

Sprawa odczołona została na
dziesięć dni i matki i ojciec, tak
jak już sążądono. Obecnie dzie-
cięcej nie płaczą po nocach—
sądząc się zadolowany, gospodarz
całkowicie szczęśliwy są szczę-
śliwi.

BAMBINO jest najlepszym przy-
datkiem do Dzieci lubiącą to
Proszę o więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BOSTON, MASS.

Z jaza 6-go Okręgu P. S. L. „Wyzwolenie“

Konferencja okręgowa odbyła się 12go października w Domu
Narodowym przy Washington St. z udziałem czterech Kół. Konfe-
rencję otworzył o godzinie 7ej ob.
Kozłowski, sekretarz wybra-
ni, a następnie ob. Kozłowski.

Po odczytaniu protokołu i ko-
respondencji od nieobecnych Kół, prezes przeczytał oświade-
nia, wysłany przez ekspozytury.

Na wszystkie punkty zgłoszone
w okólniku konferencji uchwa-
liła odpowiedzieć sekretarzowi o-
kręgowemu.

Następnie sekretarz ob. Zapolski
odczytał sprawę finansową o-
kręgu, konferencja jej przyjął. Z
pogórki udzielonej Okręgowi,
przez przyznanie senatora Wad-
nickiego przez poszczególnych Kół
w sumie 4000 dolarów K. O.
uści na rozróżni, foto-afisz i in-
ne drobne rzeczy jedenaście do-
larów. Pozostałe 29 dolarów zo-
stały rozdane przez delegatów Kół
po 725 dolarów na każde Kolo.

Na wniosek ob. Nowaka, pole-
cono ob. Arciszewskiemu zata-
wić we wszelkie sprawy wędzki Ko-
ło a 45m okręgowi. Ob. Arci-
szewski przyjął polecenie i \$725
dla Kola 4go.

Ob. Kozłowski postawił wnio-
sek, żądający od Ekspozytury
zwrotu przesyłanego Walnego
Zjazdu do New Yorku. Wniosek
przebiegł jednogłośnie. Wniosek
ob. Arciszewskiego w sprawie
czarteru został oddany do na-
stępnej konferencji, jak również
projekt zwołania pisma postępo-
wego w Nowej Anglii.

Potem przystąpiono do wybra-
nia miejsca następnej konferen-
cji oraz Zarządu Okręgowego.
Wybrano następująco: Boston. Do za-
rządu weszli: ob. Kozłowski, or-
ganizator; ob. Zapolski, sekretarz
okręgowy; ob. Popielarski, skarb-
nik.

Konferencja zamknięta o godzi-
nie 11ej w nocy.

Arciszewski, sekr. konferencji.

SALEM, MASS.

Dnia 19 października, b. r. od-
bił się w okolicy klubów obywateli
amerykańskich polskiego pocho-
dzenia w sali Tow. St. Józefa-
przenia w sali Derby par. 160. Wice
otworzył prezes miejscowego klubu
ob. B. Suwinski, zainaugurując,
iż na porządku dziennym będzie

Mądry Sedzia Ratuje Rodzinę.

Gospodarę obecnie zadolowany
Wszystcy są Szczęśliwi!

Niedawno temu, pewna rodzina
polska, zwaną została do Sądu,
w sprawie wyznaczenia i miejsca
ich. Głównymi świadkami byli
pewni sąsiedzi, którzy starzyli się
iż ciębie niepokojący był, placem
dzieci z mierzanką, w której stała
się ona natychmiast do apłeki i na-
była za 35 centów butelkę BAM-
BINO, dala takowe swym dzie-
ciom, kiedykolwiek te byleśne
symptomy na nowo się pojawia.

Sprawa odczołona została na
dziesięć dni i matki i ojciec, tak
jak już sążądono. Obecnie dzie-
cięcej nie płaczą po nocach—
sądząc się zadolowany, gospodarz
całkowicie szczęśliwy są szczę-
śliwi.

BAMBINO jest najlepszym przy-
datkiem do Dzieci lubiącą to
Proszę o więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PIAPIEROWE WIATRAKZKI

Mają swoją historję — Weteran napoleoński

Kilka miesięcy temu, po wie-
lu latach zaniku, pokazały się
ponownie w sprzedaży ulicznej
papierowe wiatraczki dla dzie-
ci. Niewymyślina ta choć bar-
wa zabawa, daje zarobek pew-
nie liczbie ludzi ubogich, w ten
sposób zdobywając skromny
grosz na swe wyżywienie.

Zabawka ta ma bardzo cieka-
wą historję. Wiatraczki papiero-
we — a tychczas wymyślił i za-
czął je wyrabiać po raz pierw-
szy w połowie ubiegłego stulecia
weteran napoleoński — Andrzej
Wróna. Służył on niegdyś w le-
gionach Dąbrowskiego i był na-
wet chorążym w legii włoskiej.

Od roku 1851-go opuścił szereg
polskie i żył on z pracy ręk, a
gdy go siły zawiodły, zaczął
wyrabiać owe wiatraczki papi-
erowe, roznosząc je na sprzedaż
po podwórkach, wityny zawsze
z radością przez dlatę.

Wróna ubrany stał w czar-
ny surdut okrojony na modłę
wojskową, wygłoszony z bokoro-
dami, a na granadę napoleoński
zmarł w roku 1872, lecz za o-
siemdziesiąt kilka. Jakiemuś
lub jakimkolwiek zapomni
nigdy od nikogo nie przyniósł,
zadawałaby się zarobkiem ze

sprzedaży papierowych wiatra-
czek dla dzieci. Pomimo, że ca-
łe starsze pokolenie darczyło go
wielką sympatją i był zaprasza-
no do wielu domów, trzymał się
jednak zawsze wielce dumnie,
nierzadzie zupełnie się obra-
żając. Zmarł w swoim mie-
szkanie przy ulicy Ogrodowej,
był może z głodu, znalazłono go
bowiem martwego już w kilka
dni po śmierci bez śladów jakie-
gokolwiek jadła w izdebce, gdzie
położył się po powrocie z wdrę-
wką po podwórku, gdzie go
znaleziono. Nie było tuż przy
duszy, która by umierającym
starcom się zapiekowała.

POSZUKIWANIA Z KRAJU

DIAL KOBIECY

Redaguje: MARJA OSTROWSKA

GABRIELA ZAPOLSKA:

Z PAMIĘTNIKA MŁODEJ MĘŻATKI

Czerwony frak stał przede mną, a jedna zaga panu Moli-
kowi, zjawienie nabożna, jej
ciężka, błyszcząca gwiazda
lakierka.

J. ja powstawałam jak zahy-
pnotyzowana. Wolalam pójść ta-
ńczyć, niż przetrwać jedno sło-
wo. W gardle mi zaschło, a w
głowie zaczęło mi się kręcić.
Polecając mi duszę Bogu,
zsunęłam z ramion okrycie i u-
czepiałam się ramienia mego ta-
necznego. Zaczęliśmy tańczyć, to
jest właśnie zaczęła nas po-
stulkiwać i my zaczęliśmy lu-
dzi popychać wzajemnie. Wy-
rwałam mi walc, a ja i ja-
kieś pani bransoletka wydar-
ta kilka sztucznych łoków.
— Wreszcie dobieżeli do pani Tro-
ickiej i ja czempredzie zasunę-
łam się w swój kocyk. Okrycia
mnie na razie znaleźć nie mo-
głam, a pan Moliński, wzięwszy
krzesło, wsunął się za mnie
w ową framugę okna. Byłam
bardzo zmieszana i zaniepokoj-
na. Co on mi powie? Czy mo-
że nie udałoby się, abym mu zaraz
powiedziała, że to jest jego po-
stępowanie porównanie? Ale
w takim razie, po co ja nie
tańczyłam? Teraz wszelkie wy-
koki i obrazy sensu nie mają
Lecz on zaczął mówić ze mną
o wszystkim: o balet, o orkie-
strze, o tutejszym, o dzie-
o Warszawie — tylko ani
jednym słowem nie dotknął
go pierwszego spotkania. Byłam
mu za to bardzo wdzięczna i
chwilami nawet zaczęłam przy-
puszczać, że mnie nie pozna
zupełnie. Tylko jego oczy, sła-
dzkie mnie w uporczywy sposób,
mówiły przeciwnie. Był to wi-
docznie jeden z tych „bawo-
wów” warszawskich, których
jest więcej niż i który sta-
nowią, według mnie rodzaj ty-
pu, wyrosłego na naszym brzo-
ku. Znał wszystkich i wiedział
jaką historię o każdej z pań lub
panien, przesuwał się po sa-
łach. Mówił dowcipnie, ale nie
zabawnie. Był przystojny, ale
nie był ładny. W kapeluszu wy-
kładał mi się pięknym. Kilka-
krotnie próbował mi powiedzieć
komplement i dziwiłam się, jak
zrezygnował umiał korzystać z te-
go, co nie było najprzyjem-
niejszą osobą. Latwiej było o
bojczy pociągła mnie ku nie-
mu.



Kosciuszko jest zarysowaniem
młodości, Washington, Ode.
Przed nią młodość to było ma-
łe waga

Poezje

PRZED ZORZĄ.

Przed zorzą, przed światłami
do pracy ze snu wstaniem
wznieśliśmy na zegary
w sześciu pługów, w cztery brony
i wsiem w ziemię czarna
pszczenić, ziarno złota...

A kiedy pług przebieży,
a kiedy padnie siew,
tam polskie serce leży,
tam polska stygnie krew!

Najbliższe gdzieś pod ziemią
rycerze w zbrojach drzemą,
w kowanych spik kokczach,
połgali z rąk gońców
i wsiem na wyspach —
obrońcy ziem bezpańskich.

Nad nami garść junców
lek bez zbroi i bez znaków,
bez kolczug i panczerzy,
nieskapowanych chlebem,
pod szarem polem nie-
wzruszają się ziemie leży,
jak padła na placówkach
w strzelniczych maciejówkach.

Edward Słoiński.

Kuchnia

NA OBIAD.

Zupa „nie” z piankami
Ragout baranie po francusku
Knedle ze szynką
Galełeta poczworca.

Knedle ze szynką.
Cztery czwartki białej pokr-
aż w kostki, kawałek tłuszczu
z szynki posiekać drobno, wy-
mieszać z pokrajną bulką, wo-
żyć na patelnię i wstawić do pie-
ca aby uleci na grzanki. Po-
tem wrzucić na miskę, rozku-
bić z szynką ze szklanką mle-
ka, zalać miodem i kawał-
kami słoniny pokrajną, kawa-
łek słoniny pokrajną i prze-
mieszać na skwarki, wlać do bu-
ki z pozostałymi białem ule-
pię, włożyć na miskę, wyspać
tęż łyżki miodu i wymieszać
lekko. Potem zmazać ręce w
mące, robić knedle wielkości
włoskiego orzecha, wrzucić po
kilku na kipiącą wodę, aby luźno
pływały i gotować pod przykry-
ciem 10—15 minut, następnie
wyciąć łyżką durszlakową na pół
miskę i polać słoniną słoniną
ze skwarkami. Osuszone można po-
dać zwykłą kwasną duszoną ka-
pustę; bardzo smaczne jedzenie
razem.

Myśli

Dla mnie kobieta nie odczu-
wa piękna jest kwiatem bez
woni — wiosna bez życia.
Estja.

Skrómność jest najpiękniejszą
cnotą kobiety, skromność
i czystość.
Stefan Krzywoszewski.

Nasze życie — to ballada
Z kilku stróż słomian,
Młodość — święta galopada,
Rozkoszna, szalona,
Starość — zimna, ława, bied-
na.

Testońka barkarola.
Ale zwrócić zawsze jedna:
Niedola! Niedola!
Józef Supiński.

Pamiętajcie o Funduszu im.
Józefa Piłsudskiego!

ZARZĄD POLSKIEGO DOMU NARODOWEGO W NEW YORKU

Polskie Towarzystwo i cały
ogół polski w New Yorku i ok-
olicy zawiadamiamy, że powieko-
mo została nas posiadłość Domu
Narodowego, przez zakupno bo-
cznej realności łączącej się z na-
szą posiadłością.

Zrealizowaniem zostało życze-
nie akcjonariuszy i Polskich
Towarzystw mieszkających w
Domu Narodowym, które dot-
kliwie odczuwały brak odpowied-
nych lokali dla prowadzenia
wszelkich spraw wchodzących
w zakres ich działalności.

Zarząd młmo najlepszych chę-
ci i woli, nie mógł zadośćuczynić
żądani Towarzystw, i dać
im lepsze pomieszczenie, z po-
wodu braku dostatecznych lo-
kali w Domu Narodowym. Jed-
nym wyjściem z tej niedogod-
nej sytuacji było powiększenie
naszej posiadłości, chcąc zaś to
uczynić koniecznym byłoby
zakupienie potrzebnych by-
włódy odpowiedni kapital, a którego
Zarząd nie posiadał.

Obecnie po dłuższych stara-
niach i pertraktacjach z powo-
du potrzeb życia polskiego na
wychodzie, zakupiono równo-
leżnie powiększenie przez Dom
Narodowy, i zdobywając potrze-
bne miejsce dla Towarzystw,
które będą mogły dogodnie
swobodnie załatwiać wszelkie
swoje sprawy, odbywać posie-
dzenia, i zebrań swych człon-
ków, zarząd bezwzględnie
tworzyć niezbędnie potrzebą by-
biłotek i czystnie polską.

Zarząd spełnił swój obowiąz-
ek, zakupił realność za sumę
\$42,000.00, powiększając przez
to i majątek Domu Narodowego,
który z punktu finansowe-
go jest własnością Akcjonari-
uszy, lecz ze strony ideowej za-
wsze musi należeć do ogółu po-
lskiego w New Yorku.

Każdy kto dotąd był i jest, że
nie tylko sam Zarząd zbudował
Dom Narodowy, lecz dokonał to
ogół polski. Tak samo i dziś
jako obywateli wszystkich Po-
laków w New Yorku jest, przy-
czynić się do dalszej budowy tej
twierdzy ochronnej dla polsko-
ści, jakim jest i musi być nasz
Polski Dom Narodowy.

Oprócz kapitału jaki mamy
na rękę, potrzebujemy do dnia
1-go grudnia r. b. \$10,000.00.
Ile to suma ma być zapła-
cona przy objęciu na własność
zakupionej realności. Sprawa
jest nader ważną i nie cierpia-
ca zwłoki. Dlatego też zwraca-
my się z gorącym apelem do
wszystkich Akcjonariuszy, do
Towarzystw Polskich do całego
ogółu polskiego w New Yorku,
o poparcie i złożenie wyżej
wymienionej sumy \$10,000.00
przez zakupno akcji Domu Na-
rodowego.

Mamy niepołączną nadzieję, że
Szanosz Rodacy i Rodacki,
zrozumią wagę sprawy, i
swoją obowiązkiem dla własnego
bra, odmów nam swego po-
parcia. Gdyż rzetelnie prowa-
dząca gospodarka daje każdemu
pewność i gwarancję, że włożo-
ny kapital do przedsiębiorstwa
Domu Narodowego, jest pewną
i nader korzystną lokatą pienię-
żną.

Dowiedom tego jest, iż wszel-
kie zobowiązania finansowe re-
gularnie są uskutecznione, sła-
czy dług hipoteczny, również
wklada się poważne sumy na
potrzebie reperacje, przeróbki,
ulepszenia i odnowienia, jako
też na nowy inwentarz, przez
co majątek nasz wzrasta we
wartości. Zarazem Akcjonari-
uszy otrzymują za każdy rok 10
procent dywidendy od włożo-
nego.

Daż gaj zmuszeni jesteśmy
własnymi potrzebami powięk-
szyć naszą siedzibę, musimy to
dokonać własnymi siłami, nie
powinnością szukać pomocy u
obcych, gdyż potrzebna nam su-
ma jest bagatela dla ogółu po-
lskiego w New Yorku.

Do dzieła więc Szanosz Rodacy
i Rodacki! Alzemy się w
tej szlachetnej i wieloletniej
pracy dalszej budowy ości pol-
skości na wychodzie, a
stworzymy dla siebie, i dalsze-
go potomstwa, prawdziwą wsi-
tynię dla utrzymania i pielęgn-
owania ducha, języka i kultury
polskiej na obczyźnie.

Akcje nabywać można w Do-
mu Narodowym 19—23 St.
Marka Place, w Nowym Yorku.
W każdy dzień od godziny 1-jej
po południu do 10-jej wieczór w
biurze Domu u gospodarza. Ce-
na na pojedynczej akcji jest \$5.00.

Z poważaniem
Franciszek X. Wazeter, pr.
Jan Skowronek, sekr.

mu Narodowym 19—23 St.
Marka Place, w Nowym Yorku.
W każdy dzień od godziny 1-jej
po południu do 10-jej wieczór w
biurze Domu u gospodarza. Ce-
na na pojedynczej akcji jest \$5.00.

Poszroncy przez Murzynów bandytów

NEWARK, N. J., 28 października.
Rittenhouse, prezydent
Rittenhouse Rubber Co., wyzwe-
rzył zalewie na kilka cyfry ze
swego domu pn. 300 Oakwood
Orange, N. J., dla wrzucenia li-
stu do skrzynki pocztowej, został
napadnięty przez dwóch murzy-
nów, którzy zbiegli. Policjanci
znajdujący się zaledwie o pół
bloku od domu Rittenhouse, wy-
szedł po strzałce uciekającego mu-
rzyńca, puścić się za nim w po-
goni i złapał go ukrytego w krzak-
ach, oddalonych o kilkadziesiąt
kroków od miejsca wypadku. W
krzakach znajdono pistolet re-
wolwer. Murzyn wypierał się napadu.

ZAWIADOMIENIE

W SOBOTĘ

a nie, jak myślnie podano, w nie-
działę odbędzie się Wieczór Ar-
tystyczny Pani Wandy Słomskiej
ze współzadaniem p. Pawła
Mielnicza, który dostarczył pro-
gramu, a także i Zygmunta Słom-
skiego.

Dnia 1 listopada, t. j. w sobotę
odbędzie się to święto szwa pol-
skiego, na które zbierze się wy-
stydzone polskie w New Yorku.
Mielniczy rozmawia wieczór ar-
tystyczny. Wieczornymi artystycz-
nymi występy klasycznych na-
cerek, występy śpiewaków i na-
uczytów id.

Ne mielmy jeszcze takiego
wieczoru artystycznego, jakim by-
dzie sobota wieczór — artystyczny
Pani Słomskiej, jednej z najwięk-
szych artystek dramatycznych w
W-wy.

Tak wielkie jest znaczenie jej
wstępu, iż Konsul Generalny,
dr. Stefan Grodzki stanął na
czele komitetu, zajmującego się
urządzeniem tego wieczoru, a
wszystkie sfery Polonii kupują
dla siebie w Konsulacie, w Do-
mu Narodowym i w Legacji Po-
lskiej w Irvingu.

Przyjdzie i Wy! Wieczór ten
— ożostawi wrażenia trwałe i gło-
bokie.

Wzruszą Was do głębi, zachę-
ci Was pięknością sława polsko-
go.

THOMPSONVILLE, CONN.

Wrócić rządy w ręce ludu!
(Nadesłał Kom. Okr. Zw. Soc.
Pol. w New Yorku).

Jest programem partii postę-
powej, która ma bardzo wielkie
szanse w obecnym wyborach i
podporządku się przeprowadzić
swoich kandydatów sen. La Po-
lette'a i Wheelera.

Każdy głoszący przedtem,
nim odda swój głos na tych lub
innych kandydatów powinien się
dokładnie zapoznać z progra-
mem i dążeniami partii, po-
stępowej. Kom. Okr. Zw. Soc.
Pol. zwołuje na dzień 29 paź-
dziernika wieli przedwyborczy
zjazd w Nowym Yorku, na który
każdy kandydat partii progresy-
wnej na urząd gubernatora stanu Norman
Thomas i inni wybitni politycy i
angielscy mówcy będą przemawiać.
Zapraszamy więc całej ogół oby-
watelstwa na ten wieczór.

POSZUKIWANIA

Konsulat Generalny uprasza o-
soły nierz wyszczególnione lub
osoby mogące udzielić inform-
acji o nich, o łaskawe zgłoszenie
się do Konsulatu Generalnego
Rzeczypospolitej Polskiej, 353
Third Ave., New York City, ce-
lem otrzymania wiadomości ro-
dnych lub ukochanych.

Montwika Marianna, urodzo-
na w r. 1879 we wsi Budy Przys-
ki, w roku 1908 wyjechała do
Ameryki.

Morys Andrej, urodzony we
wsi Michalowie.

Niewiadoma Emilia, która w
r. 1911 wyjechała do New Yorku,
dawniej zamieszkiwała w Hobo-
ken, N. J.

Osoby posiadające bliższe in-
formacje o dacie i miejscu smier-
ci Jeana Jędrzejca, proszą: za-
głoszenie takowego do Kon-
sulatu Generalnego naszego pospo-
litej Polskiej w New Yorku, 353
Third Ave.

Gdy dzieci kasia, Paul Christ
Jensen, z Rochester, Minn., zmarł
— Nie chcieliśmy być bez Dr. Piotra
Gomza, który to najpiękniejszą
na zaręczenie, jako kochanki,
dawał nam dzieciom; powstrzym-
myż o nim kasek w jest i myśmy do
brania. To szeroki znane lekarstwo
familijne, przysparzało z casy
słowych słodkich, łagodnie siedo-
słapka system zdrowy i regular-
ne organy wydzielnicze. Powinno
się ono znajdować w każdym domu.
Nie jest ono sprzedawane przez apte-
ki, specjalni agenci dostarczają je.
Pisząc do Dr. Peter Fahney & Sons
Co., 2501 Washington Blvd., Chic-
ago, Ill.

Chorzy na REUMATYZM cieszcie się! WALTERYNA

Tak jak KATRO-LEC udzielił ty-
ko ludzi i chorób tożsaka,
tak samo mój drugi wyzwalacz
dawał codziennie ilość, których
REUMATYZM pokonywał wady kr-
wi, nóg, rąk, które dawały im
bowlę przez wiele lat wszelkich
lekarstw i środków. Lasy
dyskrypcji nazywają codziennie
od osób, którzy odzwolili po użyciu
lekarstwa WALTERYNA są żywym
dowodem skuteczności WALTERYNY.
WALTERYNA jest owocem długich
badań i doświadczeń nad tą do-
brą i czerową swą w aptekach
MERM, miała ona szybko i leży tak
szybko, chroniący jak i ostrzy
lasy stawy REUMATYZM, sławę
jak żył na całym świecie mój
wyzwalacz KATRO-LEC na choroby
reumatyczne, powtórnie był re-
misy, mój wyzwalacz WALTERYNA
na reumatyzm jest również dobrym
i skutecznym. Dajcie go w aptekach
i agentów, a jeżeli nie możecie do-
stać piszcie do wyzwalcy. Cena
kompletu \$2.50, a przesyłkę poczo-
wo \$4.00.

W. WOTJASINSKI DRUG CO.
114 Brighton St., Boston, Mass.

Metodyczna zabieg-
ała, aby przynie-
ś waleczny wany-
sawość cierpiącym
SANITYK

Zapraszamy do myślenia tylko
wizytację na ostatnie zabiegi-
waleczny wany-sawość cierpiącym
SANITYK

Nauczyciel starszy, uświad w do-
ma, lekcji: systemat i starszym
osobom. System nauki staro-
żytności dla wszystkich, kła-
sika osobno, pojedynczo — 10
kty jest: krepdżony. — Będą
dla siebie w planie lekcji,
podat i dokumenty walecznego
rodzaju. — Zdobędą dobieg wy-
mowy, gładkiego czytania i popraw-
nego pisania — o gło-
wne warunki.

E. SZAMSKI
217 East 10th St., New York
główny First i Second Avenue

Drobne Ogłoszenia

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

CHOCOLATE DIPPERS
dowiadczonych
Stala Praca—DOBRA ZAPŁATA.
Powiększając swoje pracownię i dła-
go przyjmujemy 50 stałych robotnic

Fanny Farmer Candy Shops
100 Washington Avenue, Brooklyn

DZIEWCZĄT
powinny 14 lat potrzebą do nauzenia
się lakieru i lakieru roboty
Szansa do szybkiego awansu.

WATZELPOLDER BRAID CO.
30 Main Street, Brooklyn
Silw Brooklyn (30)

DZIEWCZĄT
na dzieło domowe
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

DZIEWCZĄT
prywatna — chętnie kładła rodo-
rekomendacje wymagane
GILBART
45 Midwood Street, Brooklyn, N. Y. (30)

DZIEWCZĄT
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

DZIEWCZĄT
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

DZIEWCZĄT
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

DZIEWCZĄT
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

DZIEWCZĄT
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

DZIEWCZĄT
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

Praca dla Kobiet (Help Wanted Female)

Feeders, Folders i Shakers
potrzeba
Stala praca, dobra zapłata.
Przyjdzie gotowi do pracy.
Fresh Pond Wet Wash Laundry
1655 Metropolitan Avenue
biskop Fresh Pond
BROOKLYN, N. Y. (31)

DZIEWCZĄT
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (31)

SAND & SIMON
79 Green Street, New York
Silw Brooklyn (31)

DZIEWCZĄT
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (31)

KOTLITZKI CHOCOLATE MFG. CO.
739 Union Street
BROOKLYN, N. Y. (31)

OPERATORS
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (31)

OPERATOR
na Wilcox Gibbs Finger Maszynach
do szycia
Victory Undergarment
150 Broadway (30)

K O B I E T
500 mieszkanie, basen mieszkal-
nie ogrzewane w niedziele
HOTEL DE QUEEN
61 Pineapple Street
BROOKLYN, N. Y. (30)

OPERATORS
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

CHOCOLATE
dowiadczonych tych przyjmujemy
BROOKLYN, N. Y. (30)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

CHŁOPCÓW
potrzeba
do lekkiej fabrycznej pracy
Stala praca.

RIVOLA MFG. CO.
565 Courtland Avenue
biskop 149th Street
BRONX, N. Y. (30)

DO MEBLI
stolarzy i do politerowania
w składzie mebli

Stala praca dla odpowiednich
robotników.

Cohen Bros. Furniture Co.
Fifth Ave. i 14th St., Brooklyn, N. Y.

MEZCZYZN
do pracy przy bateriach
muszą być silni

Neidich Mfg. Corporation
1450 Flushing Ave., Brooklyn, N. Y. (31)

FINISHERS i POLISHERS
na meble
także pomocników do ogólnej roboty

L. BAUTH & SONS
440 Lafayette Street
Silw Brooklyn (29)

SHAYERS
potrzeba na Chrome Doble skóre
tylko doświadczonych robotników
przejmujących

SETON LEATHER
62 Verona Ave., Newark, N. J. (31)

TAPIGROW
potrzeba
pierwszorzędnych robotników
Dobra zapłata, dobra praca

OBOWIĘ — FULLER
dowiadczonych na welto do żmunkiego
— KOWAN

H. ZUCKERMAN
154 West 14th Street
Silw Brooklyn (30)

ROBOTNIKOW
do treny, także pomocników lakieru i po-
mocy przy składkach i malowaniu
Metropolitan Real Furniture Co.
Metropolitan Ave. i 149th St.
Richmond Hill, N. Y. (30)

MEZCZYZN
do pracy w stacji
PCHOER BAKING CO.
448 East 17th Street
Silw Brooklyn (30)

POTRZEBNIAMY mężczyzn do noszenia
pakietów, zapłata dobra, praca
na Star Blank Broom Co., 58-59 Blank
St., New York. (30)

FACTORIAŁ z pełnem: dowiadczonych
mieszka i ma pomaż: musi być post-
i indywidualny i powozem w razie po-
trzebny na naczynach: zapłata, dobre
zobowiązanie. Do Star Blank Broom
418 East 14th Street, New York City

DO KRAJÓW Kto chce pracować na
określoną ilość godzin, obniżenie pła-
ty, niech się zgłosi do
North Edge, 18 Greenwiche St. (30)

JANITOR do czyszczenia ogólnego
miejsc, laty, 1447 Washington
Ave., Bronx, na parcie. Zapłata
dobry. (30)

MŁODYCH mężczyzn do pracy w Ice
Cream Factory De Luca Ice Cream
Co., 102 E. 12th St. (30)

Praca dla Mężczyzn (Help Wanted Male)

"RIVETERS"
potrzeba do dużej roboty
pierwszorzędnej Shipyard.

Federal Shipbuilding
& Drydock Co.
KEARNY, N. J.
pomocnicy Jersey City i Newark, N. J. (30)

OBOWIĘ
Bench Workers na białe roboty
Stala praca.

H. ZUCKERMAN
154 West 14th Street
Silw Brooklyn (30)

Interesy do sprzedania
Business Opportunities

BUCHEKIA i grosewnia na sprzedaż.
25 Wajon St., 705 Colgate, Jersey
City, N. J. (29)

BUCHEKIA i grosewnia na sprzedaż.
25 Wajon St., 705 Colgate, Jersey
City, N. J. (29)

BUCHEKIA i grosewnia do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w
metodzie. 21 E. 17th St., Bayonne, N. J.

BUCHEKIA i grosewnia do sprzedania
z powodu wypadku, w dobrej dziel-
nicy, 115 Park Ave., Brooklyn. (30)

CANDY i Cigar store do sprzedania. 315
315 Ave. 128 St. 14 St. (30)

CANDY STORE do sprzedania. — 331
Leonard St., Brooklyn. (30)

GROSEWNA i delikatness do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w
metodzie. 21 E. 17th St., Bayonne, N. J.

GROSEWNA i delikatness do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w
metodzie. 21 E. 17th St., Bayonne, N. J.

GROSEWNA i delikatness do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w
metodzie. 21 E. 17th St., Bayonne, N. J.

GROSEWNA i delikatness do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w
metodzie. 21 E. 17th St., Bayonne, N. J.

GROSEWNA i delikatness do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w
metodzie. 21 E. 17th St., Bayonne, N. J.

GROSEWNA i delikatness do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w
metodzie. 21 E. 17th St., Bayonne, N. J.

GROSEWNA i delikatness do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w
metodzie. 21 E. 17th St., Bayonne, N. J.

GROSEWNA i delikatness do sprzedania
na polski, rozkładający, doskona-
łego interesu, 1900 tysięcy tygodni-
owo, sprzedaż stała i powoli, w